Kuryer Poznański.

Nr. 76. Redaktor odpowiedzialny **Sroda, 2 kwietnia 1879.** Nikazy Gruszczyński. **Rok VII**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mrk 50 fn., w cesarstwie niemieckiém 9 mrk 15 fn., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. R, Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74 Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski bezpłatnie

POZNAŃ, 1 kwietnia.

W parlamencie niemieckim rozpoczęły się dnia wczorajszego obrady w kwestyi nie tylko wyłącznie niemieckiéj, ale i ogólnie europejskiéj, t. j. w kwestyi lichwy, która, będąc w posiadaniu nieuczciwie nagromadzonych kapitałów, niszczy i dobija do reszty pracujące klasy ludu, co nie mogąc czerpać z źródeł kredytowych państwa, zmuszone są szukać ratunku u lichwiarzy i ginąć w ich zabójczych uściskach. Chwała należy się i zasługa stronnictwu katolickiemu w Niemczech, że umiało przygotować grunt i zainteresować umysły do podjęcia palącéj téj sprawy i pociągnąć za sobą inne, uczciwe stronnictwa, reprezentowane w ciałach prawodawczych Niemiec. Pierwsze lody obojętności przełamał w tym względzie członek centrum Schorlemer-Alst, stawiając w pruskiéj Izbie poselskiéj wniosek przeciw lichwie, zwołując pod chorągiew wszystkich rzetelnych przyjaciół uciemiężonego ludu i występując do walki przeciw zgubnym teoryom zwolenników nieograniczonéj wolności eksploatowania przez kapitał tych, co potrzebują kredytu. Od czasu wystąpienia Scholemera-Alsta do dziś agitacya przeciw lichwie znaczne zrobiła postępy i obecnie nie tylko prasa uczciwa, opinia wszystkich warstw społeczeństwa, ale i parlament niemiecki w swéj przeważnie większości domaga się przeciw lichwie środków zaradczych. W parlamencie niemieckim wniosły aż dwa stronnictwa odnośne wnioski: Piotr Reichensperger, członek centrum i autor co dopiero wyszłéj broszury „Die Zins und Wucherfrage“ Kleist-Retzow, członek stronnictwa niemieckich konserwatystów. Wniosek posła z Olpe, najdaléj idący, przyszedł pierwszy pod obrady wczorajszego posiedzenia parlamentu w połączeniu z wnioskiem Kleist-Retzowa. Bliższe szczegóły z przebiegu obrad znajdzie czytelnik w właściwéj rubryce, tu nad mieniamy tylko, że na propozycyą księcia Hohenlohe z Langenburga oddano wnioski te komisyi, składającéj się z 21 członków.

Zaledwie wiosenne promienie słońca ogrzały użyźnione krwią walk ostatnich łany półwyspu bałkańskiego, a już dochodzi nas ztamtąd echo szczęku broni i pierwsze wieści o rozpoczętéj walce w dwóch prowincyach, które wojska moskiewskie wolą traktatu berlińskiego co dopiero opuściły. Wieści te są jakoby zapowiedzie pierwszych iskier pożaru, który szeroką zaświeci łuną i obejmie walący się gmach państwa tureckiego, jeżeli Europa, zgromadzona na kongresie berlińskim, rychło nie pospieszy z ratunkiem. Ajenci rywalizujących z Moskwą na półwyspie bałkańskim mocarstw, zapowiadali w przesyłanych do dzienników europejskich korespondencyach dzień i godzinę wybuchu ruchu zbrojnego, przestrzegając rządy i wytykając agitacye Moskwy, zmierzające do wywołania powstania. Rewelacye ich spełniły się co do joty, dziś korespondent Presse, którego doniesienie o koncentrowaniu się oddziałów zbrojnych w Macedonii w tych dniach powtórzyliśmy, telegrafuje pod dniem 27 b. m., że w okolicy Mielnika przyszło już do pierwszego starcia pomiędzy bułgarskimi powstańcami a wojskiem tureckiém. Siły powstańcze muszą być znaczne, bo, jak daléj donosi telegram, wysłał komendant turecki w Seres posiłki partym oddziałom tureckim z pod Mielnika i Petricza. Powstańcy bułgarscy rozłożyli się także obozem pod Egri Palanką a naprzeciwko nim stoją trzy bataliony tureckie. Równocześnie donoszą telegramy o rozpoczętym ruchu zbrojnym w Tessalii, chociaż tutaj nosi on chwilowo więcéj cechę rzemiosła zbójeckiego, aniżeli charakter politycznego powstania. Bliższe szczegóły o organizacyi i ruchu zbrojnym w Macedonii znajdzie czytelnik na właściwém miejscu.

I cóż przedsiębierze Turcya w obec tych usiłowań, tajną, ale umiejętną kierowanych ręką, zmierzających do zadania jéj ostatniego ciosu? Zrujnowana finansowo, skołatana i osłabiona ostatnią wojną, rozdzierana ciągłemi intrygami własnych swych doradzców i ministrów, jako i niemniéj konszachtami zagranicznych reprezentantów, stoi bezsilna,— to rwie się do broni przeciw nieprzyjaciołom, czychającym na jéj ostateczną zgubę, to znów obyczajem ludów Wschodu z spokojem i rezygnacyą przypatruje się szerzącemu się pożarowi, pozostawiając wszystko woli Allacha. Przesilenie ministerstwa tureckiego trwa do téj chwili. Donoszono w tych dniach o podaniu się w. wezyra Cheirredyna do dymisyi, którego miejsce miał zająć słynny intrygant pałacowy Said basza. Dziś opiewa telegram, że godność w. wezyra ofiarował sułtan Osmanowi baszy, bohaterowi z Plewny, ale że tenże jéj nie przyjął, wskutek czego prawdopodobnie utrzyma się Chairredin basza. Zwyczajem to Porty, że, kiedy ogrom klęsk przytłoczy ją ku ziemi i własne jéj siły nie zdołają stawić czoła nieszczęściu, wtedy w pokorze wyciąga błagalne dłonie do mocarstw i woła o ratunek. Dziś dla Porty nastała ta złowroga chwila, to téż żebrze pomocy u mocarstw. Korespondent carogrodzki Köl. Ztg. donosi o nowym okólniku, który w tych dniach wysłał rząd turecki do mocarstw, podpisanych na traktacie berlińskim, i kreśli smutne położenie muzułmanów rumelskich, którym grozi wielkie niebezpieczeństwo życia i mienia ze strony rozzuchwalonych protekcyą moskiewską Bułgarów. Nadzieje — pisze Porta w okólniku — iżby wrażo usposobieni Bułgarowie powzięli ku swym współobywatelom muzułmańskim sprawiedliwsze i więcéj ludzkie uczucia, zawiodły. Muzułmanie w całym kraju wystawieni są na ucisk i gwałty ze strony Bułgarów. Niewinne ofiary tych gwałtów zmuszone są opuszczać swe siedziby i uchodzić z życiem. Władze nie zdolne im dostatecznéj dawać obrony. Wychodzcy w wielkiéj masie przybywają do Adryanopola i tym sposobem czynią trudne zadanie urzędników Porty jeszcze trudniejszém. Porta zatém, ufając w szlachetne uczucia mocarstw, apeluje do nich, ażeby wzięły w obronę muzułmanów w wschodniéj Rumelii i zabezpieczyły ich życie i mienie przed gwałtami bułgarskiemi. Okólnik przypomina w końcu, że traktat berliński zgodnie z zasadami najprostszéj sprawiedliwości zrównał i wydzielił te same prawa wszystkim mieszkańcom wschodniéj Rumelii bez różnicy religii i narodowości. Niepodobna jest zatém, ażeby mocarstwa, które traktat ten podpisały, miały dopuścić, iżby jedna klasa mieszkańców ciemiężyć miała i systematycznie wykluczać od praw inne klasy, które stały się uczestnikami tych samych swobód i téj saméj opieki.

Potrzeba zatém rychłéj pomocy zagranicznéj okazuje się tém niezbędniejszą w wschodniéj Rumelii; i kwestyą téż mieszanéj okupacyi, przyjęta w zasadzie przez mocarstwa, tém wcześniéj prawdopodobnie rozwiązaną zostanie. W jakiém stadyum sprawa ta się znajduje, o tém donoszą nam dzisiejsze telegramy, petersburgski Agence Russe i paryzki Temps'a. Odsyłając czytelnika po bliższe w téj dość nudnéj sprawie szczegóły, notujemy tu doniesienie Pol. Corr., według którego międzynarodowa komisya europejska w Filipopolu zakończyła swe obrady nad statutem dla wschodniéj Rumelii i wyjeżdża w tych dniach do Carogrodu w celu jego rewizyi. — Kwestya grecka ciągle groźnie się przedstawia; do Pol. Corr telegrafują, że poseł grecki w Carogrodzie na wezwanie swego rządu wraca do Aten.

Jeszcze kwestya żydowska nie została ostatecznie uregulowaną w Rumelii, a już potomkowie Izraela, tamże zamieszkali, ufni zapewne w protekcyą mocarstw, które z taką troskliwością zajmowały się ich losem na kongresie berlińskim z pokrzywdzeniem nawet innych narodowości, mających nie równie większe prawo do ich opieki, wywołali sceny, z których, jak zawsze, tak i tym razem będą zapewnie chcieli wyzyskać dla siebie korzyści. Dziś wszakże, jak się zdaje, nie zdołają żydzi rumuńscy wywołać dla siebie sympatyi w Europie, bo sami byli powodem rozruchów i scen krwawych. Przyznają to nawet dzienniki wiedeńskie, zostające przeważnie na żołdzie i pod sterem płatnych pieniędzmi żydowskiemi redaktorów. W dniu 25 z. m. przyszło w Jassach, mieście liczącém 20 tysięcy chrześcian a 50 tysięcy żydów, do bójki podczas pogrzebu rabina Scheiche Schora. Bliższe szczegóły znajdzie czytelnik pod właściwą rubryką, tutaj nadmieniamy tylko, że żydzi pierwsi, wiedzeni fanatyzmem, uderzyli na chrześcian, a jedna z wiedeńskich z pod excellence żydowskich gazet zatrąbiła już na alarm, opisując mord dokonany na żydach, któremu, jak twierdzi, winni byli chrześcianie.

Moskwa nie zdołała dotąd uśmierzyć ruchu zbrojnego w ziemiach, zamieszkałych przez Kozaków. Rządowi rosyjskiemu powiodło się jedynie, jak donoszą z Petersburga do Presse, złamać opór Kozaków uralskich; 3000 rodzin kozackich popędzono do Turkestanu. Natomiast Kozacy dońscy stawiają dotąd czoło wojskom carskim.

Car moskiewski nie czuje się bezpiecznym w własnéj stolicy i drży przed nihilizmem. Ostatni zamach przeciw Drentelenowi miał, jak telegrafują do biura Hirscha, tak niekorzystnie wpłynąć na skołatane zresztą zdrowie jego, że dworacy carscy, bojąc się o swego pana, naglą na niego, aby przyspieszył swą podróż i wyjechał wcześniéj do Liwadyi.

---

* **Walne zebrania** przedwyborcze odbędą się:

1) Na powiat chodzieski: w środę, dnia 2 kwietnia o godzinie 4 po południu, w Buszkowie pod Chodzieżem w lokalu p. Kawczyńskiego.

2) Na powiat kościański: w czwartek, dnia 3 kwietnia o godz. 3 po południu w Kościanie, na sali p. Gąsiorowskiego.

3) Na miasto Poznań: w czwartek, dnia 3 kwietnia o godzinie 8 wieczorem, na sali hotelu Saskiego.

4) Na powiat wrzesiński: w czwartek, 3 kwietnia we Wrześni o godz. 3 z południa w lokalu p. Paprzyckiego.

5) Na powiat inowrocławski: w piątek, dnia 4 kwietnia o godzinie 11 przed południem, w Inowrocławiu w lokalu p. Nowakowskiego.

6) Na powiat szubiński: w piątek, dnia 4 kwietnia o godzinie 11 przed południem w Znin ie, w lokalu p. Siuchnińskiego.

7) Na powiat międzychodzki: w piątek, dnia 4 kwietnia o godz. 1 po południu w Kamionnie, w oberży p. Donaka.

XI. **Walne zebranie przedwyborcze** powiatu gnieźnieńskiego. (a) Z powodu nieobecności przewodniczącego w komitecie, p. Długołęckiego, zagaił jego zastępca ks. prob. Walkowiak posiedzenie i stósownie do § 9 regulaminu obradom przewodniczył, przybrawszy na ławników pp. dra Wartenberga, Dembińskiego, W. Chełmickiego i ks. prokuratora Ziółkowskiego. Na zebraniu stanęło około 80 wyborców z miasta i powiatu; udział z powiatu byłby daleko liczniejszy, gdyby nie pogrzeb śp. jenerała Chłapowskiego, na który część obywateli podążyła.

Gdy dotychczasowy komitet zdał sprawozdanie z czynności swoich, przystąpiono do wyboru nowego na czas przyszłéj kadencyi sejmowéj. Trzech dawniejszych członków wybrano ponownie, t. j. pp. Długołęckiego, ks. prob. Walkowiaka i dra Wartenberga — nowych przybrano dwóch, ks. subregensa Andrzejewicza na miasto Gniezno i p. Wojciecha Chełmickiego na okręg kłecki. W toku dyskusyi pokazało się, że liczba 5 członków komitetowych jest dla naszego powiatu za szczupła, ponieważ jednak § 5 regulaminu wyborczego przekroczyć jéj nie pozwala, przeto się na niéj ograniczono. Zapisuję jednak tę drobną niedogodność § 5 w regulaminie dla użytku tych, co w przyszłości nad jego poprawą obradować będą. Delegowanym obrano ponownie hr. Żółtowskiego z Niechanowa i zastępcą ks. Andrzejewicza.

Przy punkcie następnym wyboru kandydatów do Izby pruskiéj złożono 3 listy, a mianowicie: pierwszą ks. Walkowiak, drugą ks. Budziak, trzecią p. Dembiński. Wszystkie 3 zgodnie tych samych 5 podawały kandydatów, różniły się tylko co do ostatniéj kandydatury. Przy głosowaniu nad pojedyńczymi kandydatami prześli pierwsi pięciu jednogłośnie, ostatni kandydat listy pierwszéj i drugiéj upadł, a przeszedł z listy trzeciéj. Tym sposobem wybrani zostali na powiat gnieźnieński do sejmu pruskiego pp. Wierzbiński, Kantak, ks. dr. Stablewski, ks. kanonik Korytkowski, Magdziński, hr. F. Żółtowski z Niechanowa.

W ciągu rozpraw dały się słyszeć głosy, aby poseł zdawał wyborcom sprawę z czynności swoich Notuję i to jako przyczynek do materyału przy rewizyi regulaminu, który dotychczas tego obowiązku posłom nie wskazuje. Myślę, że to życzenie odpowiada potrzebie, ale sądzę, że należało zwrócić także prośbę do szanownych posłów, aby zechcieli po powiatach do naszéj grupy wyborczéj należących, zdać relacyą z minionéj kadencyi, a taki sejmik relacyjny miałby czém zainteresować niższe warstwy wyborców naszych dla sprawy wyborów. Niżsi bowiem mieszczanie i wieśniacy nie umieją wcale ocenić wagi i doniosłości wyborów poselskich, gdyż nie widzą żadnych dotykalnych owoców z zabiegów wyborczych. A gdyby poseł, którego wybrali, przed nimi stanął i ukazał im wszystkie nasze zagrożone sprawy, jednomyślność i energią, z jaką posłowie nasi ich bronią, a gdzie obronić nie mogą, przeciwko krzywdom naszym protestują, toby i wieśniak zrozumiał, że wybory do Izb nie są czczą formalnością, ale ważnym każdego Polaka obowiązkiem.

Walka we Francyi.

W dwóch kierunkach toczy się dzisiaj walka na ziemi francuskiéj; najprzód wre bój pomiędzy republikanami (począwszy od lewego centrum aż do skrajnéj lewicy) a Kościołem, resp. prawicą francuzkich ciał prawodawczych, — a jest to bój zasadniczy, toczący się o podstawy i podwaliny społecznego bytu, o religijne zasady, — jest to bój niewiary z chrześciaństwem. Lewe centrum, nie pewne, chwiejne, moderanckie odgrywa tutaj rolę hamulca na rozhukane żywioły lewicy, chcącéj koniecznie wprowadzić w życie radykalny program Gambetty z Romans i wygładzić z oblicza Francyi „pstrokate duchowieństwo zakonne.“ Atak rozpoczęto urzędownie od walki w dziedzinie szkoły projektami do ustaw, wniesionemi przez ministra Ferry, a równocześnie przygotowano napaść i ze strony radykalnéj, z któréj najprzód wniesiony ma być projekt żądający bezwzględnego usunięcia ze szkoły wszystkich duchownych, a następnie wydalenia z Francyi nie uznanych przez państwo zakonów z Jezuitami, Franciszkanami i Dominikanami na czele. [illegible] nikom naszym do ładnie znane: zmierzają one: 1) do odebrania wszechnicom katolickim prawa udzielania stopni naukowych; 2) do usunięcia z najwyższéj Rady szkólnéj Biskupów; 3) do zdegradowania wszechnic katolickich do rzędu szkół prywatnych; 4) do usunięcia ze szkoły zakonów i kongregacyi, przez rząd nie uznanych; 5) do zniesienia t. z. listów posłuszeństwa, t. j. niejakoś patentów kwalifikacyjnych, udzielanych przez zwierzchnią władzę duchowną, na mocy których bez składania urzędowego egzaminu mógł każdy posiadający je zakonnik udzielać naukę p szkołach. Jak ogromna krzywda dzieje się Kościołowi, oświacie i Francyi przez to zniweczenie szkół katolickich, przez ten ostracyzm, przygotowany na zakonnych nauczycieli, którzy tyle usług krajowi oddali, to pokazuje się z krótkiéj statystyki szkół katolickich we Francyi. Katolicy mają tam 4 wszechnice, wzniesione z ogromnym kosztem i nakładem w ostatnich kilku latach, a kosztujące ich przeszło 30 milionów franków. Wszechnice te znajdują się w Paryżu, Angers, w Lille i Lyonie. Są obecnie w stanie najpiękniejszego rozkwitu, rokują najpiękniejsze nadzieje, liczą 150 katedr i około 1,500 uczniów. Przyrównalibyśmy je do naszego liceum w Krzemieńcu, założonego z takim trudem przez Czackiego, oddającego tak wielkie usługi, a później tak brutalnie stłumionego przez Rosyą, któréj nacisk zabił w niém wszelkie tchnienie polskiego życia i zniewala dzisiaj Polaków kształcić się w urzędowych uniwersytetach. Kto pochwala postępowanie radykalnego rządu francuskiego ze szkołami katolickiemi, ten konsekwentnie powinien pochwalać system rządów pruskich i zaborczych wobec szkół polskich, — mają daléj katolicy 88 szkół średnich, czyli gimnazyów z 1937 nauczycielami, pomiędzy którymi znajduje się 843 Jezuitów; liczba uczniów, pobierających naukę w tych zakładach przewyższa daleko liczbę uczniów, chodzących do szkół rządowych. Ze szkół elementarnych usuną projektowane ustawy p. Ferry przeszło 7,400 nauczycieli i 15,000 nauczycielek, — w ogóle zaś liczyć można, iż w całéj Francyi zatrudnionych jest w szkołach 150,000 duchownych zakonników i zakonnic. To wszystko, co Kościół katolicki w tak długich latach, z takim trudem i zachodem do skutku przywiódł, na co tyle potrzeba było poświęcenia i pracy, co się przyczyniło w tak przeważnéj części do wychowania całéj obecnéj generacyi — to wszystko ma runąć pod zjednoczonym ciosem rządu i radykalizmu! Nie potrzebujemy dodawać, że po przyjęciu tych projektów radykalizm pójdzie daléj, zażąda zniesienia budżetu wyznań i zamyśla mięszać się do spraw czysto kościelnych, jak do kwestyi rozwodów, które nadzwyczaj pragnie ułatwić i w ogóle prawo o małżeństwach zbliży

więcéj do pojęć komunistycznych. Oprócz katolików i konserwatystów oburzają się przeciwko tym zamiarom rządu i radykałów względem szkoły wszystkie trzeźwiejsze umysły — ale czy zdołają stawić tamę szaleńcom?

Inna walka wre na polu wewnętrznéj polityki francuskiéj, a streszcza się dzisiaj w tém jedném haśle z „Wersalu do Paryża!“ To hasło, powtarzane z takim entuzyazmem w prasie republikańskiéj, ma być zakończeniem pierwszego aktu działania zwycięzkiéj republiki z d. 5 stycznia b. r., która zmusiła marszałka Mac-Mahona do ustąpienia z prezydentury, rządy kraju [illegible]ła z lewego środka więcéj ku krańcowi, [illegible]wadziła ustawę o ułaskawieniu komunistów, i przygotowuje się do godnego ich przyjęcia, „zreformowała“ policyą, usunęła setki konserwatywnych urzędników, „napiętnowała“ ministrów z 16 maja, rozpoczęła walkę z katolicką szkołą i dziś wraca zwycięzko z Wersalu do Paryża.

Namacalnym zamiarem republikańskiéj większości jest rehabilitacya Paryża w oczach całego kraju tak, jak niedawno w oczach Europy starano się zrehabilitować komunę. Dziwna tylko i niepojęta rzecz, iż rząd francuski zamiary radykałów popiera i sili się na usunięcie wszelkich wątpliwości, przeciwko przeniesieniu Izb do Paryża przemawiających. Dzisiejsi ministrowie, stojący z prezydentem p. Grévy na czele republiki, zapomnieli snać, przez jakie to krwawe wypadki przechodzić musiała najwyższa władza krajowa w Paryżu od strasznych dni października w r. 1789 aż do 4 września 1870, a więc przez całe z górą lat 80. Rządy kraju przeniosły się z Wersalu do Paryża razem z uprowadzeniem Ludwika XVI, Maryi Antoniny i ich dzieci przez rozszalałe i roznamiętnione tłumy do Tuileryów. Od tego dnia aż do r. 1870 i 71 ileż chwil ciemnych przedstawiają dzieje Francyi, a nieostatnią przyczyną tych smutnych widowisk była ta okoliczność, że najwyższa władza i ciało prawodawcze znajdowały się w Paryżu. Straszny teroryzm, jaki komuna wywierała na konwent w r. 1792, dzień 24 lutego r. 1848 i 4 sierp. 1870, wreszcie ostatnia komuna z r. 1871, która zgromadzenie narodowe, zdążające z Bordeaux do Paryża, zatrzymała w Wersalu — wszystko to są wspomnienia, które powinny były rząd obecny powstrzymać od narażania się na losy, przez jakie przechodzili dyrektorzy, konsulowie, króle i cesarze francuscy. Pisaliśmy wczoraj, że są niezaprzeczone trudności i niedogodności, wynikające z takiego rozdzielenia władzy prawodawczéj od władzy wykonawczéj i administracyjnéj — atoli trudności te znikną wobec niebezpieczeństwa, grożącego całemu krajowi z przeniesienia miejsca obrad do Paryża, jak to bardzo trafnie wywodzi sprawozdawca senatu p. Laboulaye.

Dziś toczą się dalej [illegible] w senacie francuskim, który sam jeden w przeważnéj większości zrozumie, o co chodzi, podczas kiedy Izba deputowanych 330 głosami przeciwko 131 oświadczyła się za zwołaniem kongresu i zmianą 9 artykułu konstytucyi. Zwolennicy przeniesienia Izb do Paryża dowodzą, że ustawami i uchwałami zapobiedz można wszelkim nadużyciom — i takim to zapewnieniom wierzy i ufa większość Izby deputowanych wobec niezrestaurowanych jeszcze ruin Tuileryów i ratusza paryskiego, wobec krwawych wspomnień ostatniéj komuny. Miejmy nadzieję, że zdrowy zmysł odniesie zwycięstwo i że Izby pozostaną nadal w Wersalu, którego kilkomilowa odległość od Paryża zachowała Francyą w r. 1871 od ostatecznego rozbicia.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Lwów, 29 marca.

(Sesya sejmowa. — Rewizya i aresztowania. — W sprawie redukcyi urzędników kolejowych. — Deputacya. — Z Towarzystwa politechnicznego.)

(—) Według nadeszłych tu dziś wiadomości z Wiednia zwołanie sejmu galicyjskiego w połowie maja ma być rzeczą już udecydowaną. Wprawdzie Wydział krajowy nie otrzymał pod tym względem dotąd jeszcze żadnego urzędowego zawiadomienia, wszakże zdaje się on być także przekonanym o blizkiém zwołaniu sejmu, gdyż od pewnego czasu członkowie Wydziału z podwójną pracują gorliwością, aby prace przydzielone im pokończyć i z gotowemi sprawozdaniami wystąpić mogli przed sejmem.

Już po oddaniu na pocztę mego listu, w którym donosiłem wam o uwięzieniu kierownika tutejszéj drukarni związkowéj, dowiedziałem się o aresztowaniu panny Pawlikównéj, siostry akademika, znanego z przeprowadzonego w przeszłym roku procesu socyalistycznego. Przy rewizyi u panny Pawlikównéj miano znaleść kilka broszur treści socyalistycznéj, przeznaczonych dla rozpowszechniania między ludem wiejskim, co ze stylu ludowego, w jakim są pisane, wnosić wypada. Dnia następnego policya przedsięwzięła rewizyą u p. Rewakowicza, byłego redaktora Dziennika Polskiego, a obecnie współpracownika Gazety Narodowéj. Przy téj rewizyi nic nie znaleziono, i spodziewać się tego było można. Pan Rewakowicz bowiem znany tu jest wprawdzie ze swego radykalizmu, lecz, choć nie liczę się do jego przyjaciół politycznych, przyznać muszę, że radykalizm jego był zawsze wynikiem patryotyzmu, choć błędnie pojętego, lecz nie mającego żadnéj styczności z teoryami socyalnemi. Charakterystyczną zresztą w téj sprawie jest ta okoliczność, że z pomiędzy tych, u których podczas rewizyi wykryto coś kompromitującego, przeważna liczba należy do owych Rusinów, którzy otwarcie wyznają zasadę łączności narodu ruskiego z rosyjskim.

Z powodu redukcyi urzędników kolei Czerniowieckiéj udała się temi dniami deputacya do jeneralnéj dyrekcyi do Wiednia, a to w celu wyjednania sprawiedliwego załatwienia téj sprawy. Słyszę, że deputacya owa w razie, gdyby jéj się nie udało wyjednać u dyrekcyi odpowiedniego rozstrzygnięcia téj sprawy, ma polecenie udać się z przedstawieniem do ministra handlu, do delegacyi, do ministra Ziemiałkowskiego, a w ostatecznym razie nawet do cesarza.

Towarzystwo politechniczne wystósowało i wysłało temi dniami do Koła polskiego w Wiedniu memoryał, w którym zwraca uwagę na niesprawiedliwe postępowanie rządu przy poruczaniu prac technicznych, mianowicie przy katastrze. Gdy bowiem z górą 30 techników Polaków pracuje w charakterze diurnistów od 3 lat przy katastrze, to w ostatnich czasach obsadzono 21 posad geometrów obcokrajowcami, w tym celu umyślnie z Czech i z Wiednia sprowadzonymi. Otoż wspomniany memoryał wyraża nadzieję, że Koło polskie techników krajowych przeciw takiemu systematycznemu pokrzywdzaniu weźmie w opiekę.

WSCHÓD.

* **O organizacyi** powstania macedońskiego podaje korespondent Polit. Correspondenz następujące szczegóły: Rząd prowizoryczny powstania macedońskiego ma swą siedzibę w Bosilewgrodzie, na czele jego stoi Moskal Krassow. Rząd ten rozpoczął pierwszą czynność swą wydaniem dla powstańców statutu administracyjnego, finansowego i militarnego. Macedonią podzielił na 24 okręgi, w których najwyższą władzę dzierży trzech dyrektorów: finansów, administracyi i wojska. Naczelnik polityczny okręgu ma pod swemi rozkazami oddział żandarmeryi, który wykonuje wyroki tajnego rządu powstańczego i karze opornych i zdrajców sprawy ojczystéj. Na dowód, jak tajny ten rząd powstańczy zamierza prowadzić ruch powstańczy, przytacza korespondent wyjątek z proklamacyi prezydenta tajnego trybunału, ustanowionego przy rządzie w Bosilewgradzie:

Na życzenie ludu utworzył się rząd narodowy, który ma swą siedzibę w zachodniéj Macedonii. Rząd ten przy pomocy łaski Bożéj, mając zapewnione realne środki władzy, rozwinął chorągiew wolności i przysięga przed Bogiem i narodem, że nie zwinie jéj dopóty, dopóki nie zostanie całkiém oswobodzona od barbarzyńskich tyranów Macedonia, nasza piękna, ale nieszczęśliwa ojczyzna. Naszą armią stanowi cały lud, dla którego mamy podostatkiem broni. Lud uzbrojony, to niezwyciężona potęga, jeżeli ją dobry duch ogrzewa. My znamy lud, pała on żądzą przelania ostatniéj kropli krwi za wolność ojczyzny. Ale pomiędzy najpiękniejszą pszenicą znajduje się także kąkol, znamy tych odszczepieńców, którzy stali zawsze po stronie ciemięzców i wyrządzali krzywdę sprawie narodowéj. Przeciw tym straconym synom ojczyzny zastósowaném zostanie prawo wojenne. Kto dopuści się zdrady ludu, kto stawiać będzie opór rozkazom rządu, kto popełni z złego usposobienia jakiś karygodny czyn, ten skazany zostanie na śmierć. Żądamy od wszystkich razem i od każdego z osobna gorącego i pochopnego do czynu patryotyzmu, bezwarunkowego posłuszeństwa i niezłomnéj wierności; dobrzy okażą te cnoty, źli muszą się albo poprawić, albo ponieść zasłużoną karę.

Skandal żydowski w Jassach, o którym wspominamy w „Przeglądzie“, opisuje korespondent Presse, jak następuje:

W dniu 23 marca przedstawiały Jassy szczególniejszy widok: ulice, prowadzące z środka miasta do żydowskiego cmentarza, roiły się od żydów; magazyny i składy żydowskie — a liczba ich jest wielka — były pozamykane. Dzień ten obchodzili żydzi uroczyście, bo w dniu tym chowali zwłoki swego kochanego rabina Scheiche Schora, starca 96letniego. Na nieszczęście demonstracya ta skończyła się smutnie. Według nauki chassydystów nie powinien pogrzeb rabina spotykać po drodze kobiet. Z powodu tego kilku fanatyków żydowskich, towarzyszących konduktowi, chciało spędzić kobiety chrześciańskie z ulicy. Kiedy zaś te ustąpić nie chciały, rzucili się na nie i sponiewierali je w najbrutalniejszy sposób. Pomiędzy pobitemi niewiastami została poraniona żona popa schizmatyckiego tak niebezpiecznie, że musiano ją odnieść do lazaretu. Za kobietami ujęli się mężczyzni i wskutek tego przyszło do bójki. Niebawem nadeszła policya, przyaresztowała kilku żydów i doniosła o tém prokuratorowi. Zaledwie jednak zapadł zmrok, zebrało się około 400 żydów przed gmachem policyi i dopominało się hałaśliwie wydania im współwyznawców, a kiedy naczelnik policyi nie uczynił zadość ich żądaniu, uderzyli na gmach, chcąc gwałtem odbić więźniów. Wtedy zarekwirował komendant wojskowy miasta, jenerał Rakonica, wojsko, kazał rozpędzić tłum i aresztować kilku herszów.

Korespondent, który, jak widać, bardzo względnie obchodzi się z żydami, dodaje, że w Jassach wre i kipi, namiętności ludu chrześciańskiego wzrastają, a żydzi, zamiast pojednać się i zadość uczynić wyrządzonéj krzywdzie, wyzywającą przybrali postawę.

W kwestyi mieszanéj okupacyi odbieramy dziś dwa telegramy, które brzmią:

Petersburg, 31 marca. Agence Russe roztrząsa projekt mieszanéj okupacyi w wschodn. Rumelii i powiada, że faktem jest, iż projekt ten w zasadzie został przyjęty. W okupacyi przyrzekły wziąć udział Austrya, Anglia, Rosya, Turcya i Włochy; te ostatnie z pewném zastrzeżeniem. Decyzya Francyi dotąd nie nastąpiła; Niemcy wcale nie wezmą udziału w okupacyi. Korpus okupacyjny nie będzie miał naczelnego wodza i każdy kontyngens będzie miał swego osobnego komendanta, który wykonywać będzie władzę swą według jednych i tych samych instrukcyi w swych okręgach. Okupacya będzie jedynie miała na celu zapobiegać możliwym konfliktom pomiędzy Bułgarami a Turkami, jak to np. miało miejsce podczas okupacyi francuskiéj w Syryi.

Paryż, 30 marca. Temps dowiaduje się, że rząd francuski nie otrzymał dotąd okólnika rosyjskiego, natomiast odebrał na drodze telegraficznéj komunikat, dotyczący mięszanéj okupacyi w wschodniéj Rumelii. Temps zauważa, że rząd francuski nie weźmie udziału w okupacyi.

NIEMCY.

* Berlin, 31 marca. Marszałek Forckenbeck zawiadomił po zagajeniu obrad parlament, że tak cesarz i cesarzowa, jak i ks. następca tronu udzielili prezydyum audyencye, przyjęli z uznaniem kondolencyą Izby i polecili wyrazić jéj swe podziękowanie. Książę następca tronu — tak mówił marszałek — głęboko jest tém wzruszony, że pierwszy objaw współczucia otrzymał od Izby i to przez sprawozdanie telegraficzne z posiedzenia. Izba stojąc wysłuchała tego orędzia, tylko socyalista Kayser ostentacyjnie rozsiadał się na swém krześle. Następnie wzięto pod obrady wnioski o lichwie przez Reichenspergera w imieniu centrum a przez Kleista w imieniu konserwatystów postawione. Wnioski te są znane, bośmy główniejsze z nich myśli już dawniéj streścili. W mistrzowskiéj mowie uzasadnił Reichensperger swój wniosek: 1, wykazując wołające o pomstę do nieba krzywdy, jakie wolność lichwy wywołała, a przeciwko czemu żywa rozwija się agitacya po całym kraju; 2, dowodząc, jak głęboko rani poczucie prawne ludu okoliczność, że sądy według zasad prawodawstwa notorycznych lichwiarzy uwalniają i skargi ich przeciwko ofiarom muszą przyjmować i wykonywać. Nad sądowém poparciem tego niemoralnego, całe życie ludowe zatruwającego, postępowania głęboko ubolewać trzeba i koniecznie je usunąć należy. Po tych ogólnych uwagach przeszedł mówca do szczegółów swego wniosku, który ze zwykłą jurystyczną bystrością uzasadniał. Nieograniczona wolność lichwy polega na pojęciu ekonomicznem, które człowieka uważa za liczbę, za abstrakcyjne pojęcie. Twierdzeniu, jakoby prawodawstwo nie zdołało przeszkodzić lichwie, przeczy praktyka i doświadczenie innych państw; w każdym razie jest to zysk, jeśli kodeks karny potępia czynność, uznaną powszechnie za niemoralną. Poseł Schweizer oświadczył wówczas, kiedy północno-niemiecki parlament zniósł ograniczenie procentów, że ze złośliwości głosuje za tym wnioskiem, gdyż jest przekonany, że szkody, jakie ztąd wypłyną, wywołają silną reakcyą przeciwko panowaniu kapitału. Jeśli

Powieści wiejskie z Norwegii

Magdaleny Thoresen.

III.

Niels z wyłamanego domu.

I.

Na śniegiem przypruszonéj pochyłości rozsypane były większe i mniejsze domostwa. W głębi wznosiły się posępnie wysokie, niebotyczne góry, a przed wioską rozciągał się szeroki Fjord o płaskich i piasczystych brzegach. Z jednego z tych domów wyszła podstarzała kobieta i schodziła ku odnodze a za nią postępował nie wielki wyrostek. Nagle niewiasta wstrzymała się w drodze i spojrzała po za siebie, jakby się spostrzegła, że coś zapomniała w domu, lub miała zostawić jakieś zlecenie. I wyrostek stanął, otrzepując śnieg ze swego obuwia, a potém włożył do kieszeni ręce, które zdawały się tam tonąć i przez podartą podszewkę wylazły podspodem również zziębłe i zsiniałe, jak pierwé. Kobieta wracała zamyślona powoli ku domowi, który opuściła przed chwilą, aż stanęła na progu a za nią i chłopiec.

W Izbie, do któréj weszli najmniejszéj nie było ruchomości; wygasłe od dawna ognisko zdawało się patrzeć złowrogo na nich próżnemi jamami pieca, jak wybitemi oczyma, żadnego tam nie było naczynia, nawet i kawałka lichtarza, żadnych resztek ani odrobiny jadła; słowem nic tam nie przypominało, aby dom ów mógł być ludzkiém mieszkaniem. Mimo tego kobieta stała jak wryta pod tym dachem, pod którym zeszły najpiękniejsze lata jéj życia, możnaby nawet powiedzieć i najszczęśliwsze, chociaż niedostatek bywał najczęstszym gościem tego domu. Mąż jéj umarł przed miesiącem obarczony długami i wszystko, co było, przez wierzycieli sprzedaném zostało. Biedna wdowa czuła się sama zupełnie z sił opadłą i znużoną na śmierć; trudno jéj było cośkolwiek przedsięwziąć i znaleść moc do wykonania czegoś. Na jéj twarzy było widać, że kończyło się jéj życie. Sąsiedzi doradzili, aby po drugiéj stronie Fjordu na plebanii szukała pomocy, zaopatrzyli ją w żywność na drogę i pożyczyli nie wielkiéj łodzi, aby się mogła z synem na drugi brzeg Fjordu przeprawić, do którego schodziła właśnie, gdy jéj przyszła myśl raz jeszcze pożegnać się ze swym domem, nim go zapewne na zawsze opuści. Stała tam milcząc czas niejaki, wodząc oczyma z jednego kąta pustego w drugi. Chłopiec niecierpliwił się, czuł on bowiem, że nowe życie ma się zacząć dla niego. Z modrego jego oka, które łzy i niedostatek ciemnemi ponaznaczały kręgami, błyszczała odwaga do życia, i ile razy spojrzał na matkę, zdawało się, że chciałby ją przebudzić i wyciągnąć z tych wspomnień przeszłości. Nakoniec kobieta się upamiętała nieco; w niemém poddaniu się nieubłaganemu losowi wyszła z mieszkania i bez oglądania się odtąd po za siebie, udała się ku odnodze morskiéj.

Dzień był krótki i blade światło jego znikało powoli w mglistym pomroku. Biedna wdowa silnie robiąc wiosłami, zdołała odbić się od brzegu ze swém czołnem, które, mimo jéj całego wytężenia, posuwało się bardzo pomału. W zbliżającéj się nocy zniknęły i oba brzegi Fjordu przed jéj oczyma, a z wysokich gór mroźny wiatr podmuchiwał, szumiąc przeraźliwie po falach odnogi. Niewiasta nie wyrzekła ani słowa do swojego syna, który wlepił w nią szeroko rozwarte pytające oko, a niema i straszliwa boleść, jaką w jéj twarzy wyczytywał, przejęła go wkrótce przerażeniem nieopisaném i sam nie wiedział, jak się to stało, że jakby w widzeniu jakiémś — ujrzał na łożu śmiertelném leżące zwłoki nieboszczyka ojca swojego w domu, który niedawno z matką swoją opuścił. Nieszczęśliwa wdowa coraz słabiéj zaczęła poruszać wiosłami, uderzały one nakoniec w jedno miejsce i podnosiły się z niego; łódź stała się bez najmniejszego oporu igraszką bałwanów, które ją zapędziły pod rodzaj przylądku wchodzącego w morze, gdzie te spienione bałwany z hukiem i szumem rozpryskiwały się o skały.

Chłopiec krzyknął ze strachu, a matka jego połową ciała przechyliła się przez krawędź łodzi, aby mogła pochwycić cośkolwiek na lądzie, coby im jaką podporę dać mogło do dostania się na ziemię, lecz pod tym ciężarem łódka się przeważyła i niewiasta wpadła w bałwany. Po chwili wypłynęła, wiatr ucichł nagle i przez czas krótki trzymała się prosto na wodzie około czołna, jakby pod nogami grunt znalazła, patrząc w oblicze wyrostka z największém wytężeniem; potém zapadła w toń przepaścistą i morskie bałwany zamknęły się po nad nią na zawsze. Nadzwyczaj był to krótki moment, w którym się furta wieczności otworzyła i zamknęła i chłopiec został sierotą. Nie wiedział ze strachu, co się z nim stało, nie wiedział, gdzie jest, ale instynkt zachowawczy machinalnie w nim się obudził, i kiedy łódka raz jeszcze z całą gwałtownością ku skałom rzuconą została, wyrostek w sam czas ster jéj z ręki wypuścił, którego z konwulsyjném wytężeniem był się uczepił, pochwycił krawędź sterczącéj opoki, rzucił się całém ciałem z pogruchotanéj łodzi, zaczął skakać ze skały na skałę przez śnieg i usuwające się z pod nóg jego kamienie, aż daleki już od wszelkiego niebezpieczeństwa upadł na ziemi na najwyższym szczycie przylądku.

Czas jakiś leżał prawie bez zmysłów, w duszy jego było tak ciemno, jak koło niego; pomału jednakże zaczął do siebie przychodzić, szukać zaczął swéj matki, spojrzał ku kipiącéj morskiéj przepaści i słuchał z natężeniem, czy w tym dziwnym złowrogim ryku wiatru i bałwanów nie dosłyszy jakiego jęku lub skargi, podobnéj do głosu ludzkiego. Jednakże im jaśniéj i spokojniéj wracał do przytomności, tém jaśniéj w umyśle jego odbijała się ta straszliwa pewność, że matka jego utonęła. Wyraźnie teraz stał przed jego oczyma ten okropny obraz, kiedy obok łodzi trzymała się prosto nad wodą, nim się pogrążyła na zawsze w spienionéj topieli.

Kiedy ta chwila straszliwa odbiła się w jego pamięci jako nieochybna rzeczywistość, zerwał się z ziemi i zaczął co tchu uciekać, sam nie wiedząc, dokąd, pędzony niewypowiedzianém przerażeniem po lodzie, po skorupie śnieżnéj z kamienia na kamień, z urwiska na urwisko, potykając się co chwila, czołgając się na rękach i kolanach nieraz, aż nakoniec dostał się na szerokie i równe pole.

Musiał odpocząć na chwilę; usiłował potém w swéj dziecinnéj myśli naznaczyć sobie cel i jakikolwiek kierunek. Wiedział on, że w jego kraju, gdzie była równina, byli i ludzie, chociaż w zupełnie nie znanéj sobie znajdował się okolicy, słyszał, że matka jego, wyprawiając się przez Fjord, miała się udać na plebanią; kto wie, czyli te szerokie pola nie należą do probostwa? Ta myśl dodała mu nieco otuchy, puścił się tedy tą śnieżną równiną bez śladu najmniejszéj dróżki, biegł długo, a łzy, które ściekały po jego twarzy i gwałtowne łkanie pod działaniem zimna i samotności uspokajać się zaczęły powoli. Biedny chłopczyna, nie wiedział on jeszcze, że łzy wtedy tylko prawdziwą ulgę przynoszą, kiedy jest ktoś świadkiem naszéj boleści, ktoś, co nam może wyrzec kilka słów pociechy.

Wreszcie i on wśród tego pustkowia napotkał znaki życia, były to ślady stóp ludzkich na śniegu, które prowadziły do czegoś, co w cieniach nocy podobniejszém było do skały, niż do mieszkania. Za zbliżeniem się do téj czarnéj masy rozpoznał, że to był dom w istocie, na którego przeciwnéj stronie świeciły dwa starożytne okienka, rozpaloném i migającém ogniskiem. Wahał się, czy miał do drzwi zapukać, obawa, którą czuł zawsze od lat dziecinnych, ile razy z matką wstępował do obcego domu, objęła go mocniéj, niż kiedykolwiek; nie wiedział, co ma robić, ale pomyślał sobie, że zajrzeć w okienko, choćby raz tylko jeden, na to mógł się przecie odważyć.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

prawodawstwo nie wkroczy za wczasu i nie zapobiegnie wybrykom lichwiarzy, spełni się rzeczywiście ono słowo i nastąpi reakcya, która może przekroczyć bardzo miarę potrzeby. Ze skutkiem można ograniczyć wolność lichwy tylko przez ograniczenie zdolności wystawiania weksli. Istniejąca u nas powszechna zdolność pisania weksli jest pomiędzy wszystkiemi państwami cywilizowanemi jedyna; wystarczy zupełnie, jeśli firmy zapisane w rejestrze handlowym, jako też spółki zarobkowe i gospodarcze i ich członkowie, o ile z temi spółkami mają do czynienia, uznani będą za zdolnych do wystawiania weksli. Poseł Kleist-Retzow powtarza te same skargi na zgubne skutki wolności lichwy. Nic gorzéj nie mogło wpłynąć na kraj, jak prawodawstwo akcyjne, ordynacya procederowa i zniesienie stopy procentowéj. Ograniczenie zdolności wystawiania weksli, proponowane przez poprzedniego mówcę, nie wystarcza, gdyż takim sposobem wielcy złodzieje będą wolni, a małych tylko wieszać będą. Nadto granica proponowana zdolności pisania weksli nie jest racyonalna: wielki właściciel ziemski lub rzemieślnik prowadzący swój proceder na wielką skalę, nie mogliby wystawiać weksli, podczas gdy mały posiedziciel, który zarazem jest przemysłowcem, jako też mały kupiec prawo toby posiadał. Jedynie właściwą drogą jest ogólne ściganie przez sądy wszystkich takich interesów, które korzystając z położenia rozpaczliwego, lekkomyślności i niedoświadczenia innych, zbyt wielkie korzyści za wypożyczone pieniądze mają przynieść. Takie same postanowienia rozciągnąć należy na tych, co wypożyczają na zastaw i na wykupno. Poseł Freund dowodzi, że zniesienie stopy procentowéj było praktyczną potrzebą wywołane a nie idealizmem. Zresztą mówca ten stare komunały liberałów powtarzał o nieograniczonéj wolności robienia długów. Poseł Dreyer zaprzeczał państwu prawa przepisywania kapitalistom, aby pieniądze swe tylko pod pewnemi warunkami wypożyczali. Poseł Schorlemer-Alst zbijał zarzuty Kleista przeciwko ograniczeniu zdolności wystawiania weksli. Właśnie właściciele ziemscy, jeśli nie są przemysłowcami, bez weksli obyć się mogą zupełnie. Potrzeby zaradzenia złemu nikt w Izbie nie zaprzeczył, zaradzić zaś można jedynie tylko na drodze zaproponowanéj przez posła Reichenspergera. Prezydent cesarskiego urzędu sprawiedliwości dr. Friedberg uznaje, że są pod tym względem nieznośne stósunki i że obowiązkiem jest prawodawstwa zaradzić złemu. Propozycya Reichenspergera żąda za wiele i dla tego za mało osięgnie. Główną rzeczą jest zapobiedz wyzyskiwaniu nędzy i w tym kierunku ograniczenie zdolności wystawiania weksli idzie za daleko. Wniosek Kleista jest praktyczniejszy, gdyż przez nowelę do prawa karnego luka obecna w prawodawstwie się zapełni. Jeśli Izba przekaże wnioski komisyi, rządy związkowe będą się starały sprawę tę do pożądanego doprowadzić celu. Ks. Hohenlohe-Langenberg w imieniu frakcyi wolnokonserwatywnéj postawił wniosek, aby obydwa wnioski o lichwie przekazać komisyi z 21 członków złożonéj do zbadania. Wniosek ten przyjęto prawie jednogłośnie. Przyszłe posiedzenie jutro.

Na posiedzeniu rady związkowéj w sobotę przewodniczył sam książę kanclerz przez 3 godziny ponieważ mu chodziło o przeprowadzenie projektu względem uregulowania taryfy od transportu towarów na kolejach żelaznych w drodze prawodawstwa. Kanclerz przemawiał gorąco za tém, aby wniosek ten przekazano specyalnéj komisyi. Uchwała ostateczna nie zapadła, gdyż niektórzy pełnomocnicy nie otrzymali jeszcze od swych rządów dostatecznych instrukcyi.

W środę zajmie się rada związkowa taryfą celną i postanowienie poweźmie naprzód, w jaki sposób nad tą sprawą obradować. Dyskusya nad przedłożeniem samém jeszcze się w ten dzień nie rozpocznie. Reprezentanci państw średnich zgadzają się na zapatrywanie się ks. kanclerza, aby jak najbardziéj przyspieszyć obrady i przed wielkanocą jeszcze przedłożyć projekt parlamentowi. Wielka liczba reprezentantów w radzie związkowéj oświadcza się za obradami in pleno, gdyż już pomiędzy rządem cesarskim a pojedyńczemi rządami nastąpiła względem przedłożenia wymiana myśli. Miasta hanzeatyckie obstają przy swém obrębném stanowisku. W środę nastąpi także w radzie głosowanie nad przedłożeniem, dotyczącém uregulowania taryfy kolejowéj od towarów; na wniosek wyrtembergski, aby komisya, jakiéj sobie życzy kanclerz, złożoną była z członków rady związkowéj i znawców, zgodził się kanclerz i zapewne przez radę związkową wniosek ten zostanie przyjęty.

Organizacya autonomiczna Alzacyi i Lotaryngii ma być według wiarogodnych wiadomości w następujący sposób urządzona: Na czele rządu stać będzie namiestnik. Przydanych mu będzie do boku czterech ministrów: 1, prezydent ministerstwa i równocześnie minister spraw wewnętrznych (Herzog), 2, minister sprawiedliwości (Puttkamer), 3, minister oświecenia, 4, minister finansów i robót publicznych. Dwie ostatnie teki mogą się dostać Alzatczykom. Z nową organizacyą ginie posada naczelnego prezesa i prezesa obwodowego w Strassburgu. Pozostanie natomiast rodzaj prezydyum obwodowego w Kolmar i Metz. Daléj jest mowa o tém, że obok powiększonego wydziału krajowego ma być ustanowioną rada stanu z 10—12 członków złożona. Gdyby feldmarszałek Manteuffel nie chciał dla materyalnych względów przyjąć posady namiestnika, co nie jest prawdopodobném, gdyż zdaje się to być już rzeczą zdecydowaną, mówią, że w takim razie hr. Otto Stolberg-Wernigerode godność tę otrzyma. Mając ogromny majątek, mógłby hr. Stolberg na wielką skalę dom prowadzić i ujmować tym sposobem Alzatczyków. W takim razie hr. Eulenburg zostałby wiceprezydentem pruskiego ministerstwa. Charakterystycznem jest, że wszystkie te nowe plany ułożono bez wiedzy naczelnego prezesa Alzacyi i Lotaryngii Möllera. Pan ten każe ogłaszać w prasie, którą rozporządza, najgwałtowniejsze artykuły przeciwko autonomistycznym posłom. Wygląda to na zemstę, bo na plany kanclerza elukubracye podobne wpływu wielkiego już wywrzeć nie mogą.

Senat cywilny apelacyjnego sądu w Kolonii, odrzucił skargę Stolicy Arcybiskupiéj i Kapituły o własność pałacu Arcybiskupiego i kuryi kanonickich, która w pierwszéj instancyi pomyślny dla skarżących przyniosła wyrok.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Peszt, 31 marca. (Teleg.) Dzisiaj odbyło się ostatnie posiedzenie węgierskiéj delegacyi. Naczelnik sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych, Orczy, przedłożył delegacyi usankcyonowane uchwały i wyraził jéj w imieniu cesarza i rządu podziękowanie za jéj prace. Prezes delegacyi, Szlavy, miał w końcu mowę, w któréj podniósł, że członkowie delegacyi, chociaż nie w przekonaniu, to zgadzają się z sobą w życzeniu, aby polityka rządu i poniesione ofiary, zbawienne przyniosły owoce. W końcu swéj mowy podziękował Szlawy wśród gorących oznak zadowolenia członków delegacyi za tą ogólną sympatyą i pomoc, jaką kraj okazał podczas katastrofy szegedyńskiéj. Wśród okrzyków „Eljen“ na cześć cesarza zamknięto sesyą.

ROSYA.

* Wspominaliśmy wczoraj w artykule wstępnym, że głównie cudzoziemcy wyzyskują w Rosyi naturalne bogactwo tego kraju z wielką szkodą ludności. Nie mówimy tu już o roztrwonieniu przez rząd ogromnych lasów i dóbr skarbowych w Królestwie kongresowém pomiędzy zauszników carskich i katów narodowości polskiéj, ale ograniczymy się na samę Rosyą, a mianowicie obejrzymy się po jéj krańcach. I tak na wschodnich granicach carstwa, w guberniach Orenburgskiéj i Ufskiéj stały się setki tysięcy dziesiatyn dawniejszéj własności baszkirskiéj, za zgodą rządu, łupem przebiegłych spekulantów. Na wschodnich granicach Syberyi gospodarują prawie niezależnie amerykańskie towarzystwa, mające w swym ręku niemal całe rybołóstwo od cieśniny Berynga aż do portu Władiwostockiego i spekulujące obecnie jeszcze na kopalnie kruszców na wybrzeżu Oceanu Spokojnego. Jakie ogromne straty ponoszą ztąd krajowcy, pokazuje następujący przykład: Przed laty 50 była Onega nad morzem Białém miastem kwitnącém i zamożném, prowadzącém znaczny handel drzewem budulcowém i posiadającém przeszło 50 wielkich okrętów, dzisiaj mieszkańcy Onegi są biedakami, pracującymi przy wielkich tartakach angielskiego towarzystwa, co ztąd poszło, iż rząd po roku 40tym temuż towarzystwu tartaki parowe wydzierżawił. W r. 1863 zaś zawarł również wydział leśny z témże towarzystwem kontrakt na lat 25, powierzając mu wyłączny handel drzewem w onych okolicach. Anglicy też korzystają nader obficie z tego przywileju i wyzyskują doskonale prawnie nabyty monopol. Rozdawanie takich monopolów jest dzisiaj w Rosyi rzeczą zwyczajną, gdyż rząd woli od razu wziąć znaczne sumy od zagranicznych spekulantów, aniżeli pozwalać się okradać własnym urzędnikom. Naturalnie, że niezadowolenie pomiędzy ludnością wobec takiéj gospodarki nieustannie się wzmaga.

Jak moskiewskie gazety donoszą, zasłano ztamtąd kilku żandarmów za stósunki z nihilistami na Syberyą. W Moskwie, Kijowie i Charkowie muszą dla większego bezpieczeństwa przesiedlać żandarmów. Należy się spodziewać zupełnéj reorganizacyi rosyjskiéj policyi.

O zamachu na jenerała Drentelena podają rosyjskie dzienniki jeszcze następujące szczegóły: „Sprawca zamachu zgubił w czasie ucieczki pugilares, w którym się znajdowało 500 rubli i list zapieczętowany. List był zaadresowany do Drentelena i zawierał te słowa: „Jeżeli kula moja cię nie trafi, upominam cię w imieniu komitetu wykonawczego, abyś, śledząc za wykonawcą wyroku smierci, jaki komitet wykonawczy wydał na ciebie, nie pociągał do odpowiedzialności niewinnych i nie męczył ich lub gubił. Pamiętaj o tém!... Jeżeli tego napomnienia nie usłuchasz, kula nasza prędzéj czy późniéj cię dosięże.“

W Daily News znajdujemy telegram z Petersburga z 24 marca, wedle którego znane już jest nazwisko tego, który zamach na jenerała Drentelena wykonał. Aresztowano czterech radzców stanu, żony ich i syna jednego z nich, studenta.

Z Moskwy otrzymał londyński Globe wiadomość, że zeszłéj niedzieli aresztowano 25 studentów petrowskiéj akademi rólniczéj. Liczba aresztowanych przeto od czasu zamordowania szpiega w hotelu Mamontowa wzrosła na 150. W Zytomierzu aresztowano 75 osób.

FRANCYA.

* Paryż, 30 marca. Komisya, zajmująca się zbadaniem projektu p. Ferry, obradowała nad artykułem 7 i przyjęła go w pierwotném brzmieniu. Poseł Marguerie Homrat zrobił uwagę, że katolicy mogliby ustawę tę ominąć i zneutralizować w ten sposób, iż szkoły, opuszczone przez kongregacye nieuznane przez państwo, zajęłyby kongregacye wprawdzie przez państwo uznane, ale nie zajmujące się dotychczas nauką. Komisya uznała te uwagi za słuszne i dodała do 7 artykułu poprawkę, orzekającą, iż na przyszłość prawo nauczania po szkołach udzielane będzie członkom tylko takich kongregacyi, które to prawo dotychczas posiadały.

Wczoraj umarł margrabia Léon de Maleville, dożywotni senator, członek lewego centrum, przyjaciel Thiersa, z którym był ministrem oświecenia w gabinecie z dnia 1 marca r. 1848.

TELEGRAMY.

Petersburg, 31 marca. Ambasador niemiecki, jenerał Schweinitz, wyjeżdża ztąd wkrótce, otrzymawszy urlop.

Rzym, 30 marca. Izba deputowanych przyjęła dziś projekt do prawa, upoważniający rząd do prowizorycznego wykonywania dotychczasowego zarządu finansami do 15 kwietnia; następnie przystąpiła do obrad nad budżetem dochodów.

Tryest, 30 marca. Podczas odbytych dziś w 6 okręgach wyborów municypalnych wybrano w 5 okręgach kandydatów, postawionych przez ludność wiejską, w 6 okręgu przeszedł większością tylko 6 głosów kandydat pogresyonistów.

Paryż, 31 marca. Jutro wniesie Say w senacie o odroczenie wniosku dotyczącego przeniesienia Izb do Paryża. Lewe centrum zgodziło się na przeniesienie. Przyjęcie wniosku o odroczenie jest zapewnione.

Londyn, 31 marca. (Izba niższa.) Podczas obrad nad wnioskiem Dilke'go, dopominającym się wotum nagany, cofnął Mure po długiéj dyskusyi swoją poprawkę. Następnie odrzucono wniosek Dilke'go 306 przeciw 246 głosom.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Dotychczasowy minister spraw rólniczych dr. Friedenthal zamianowany został ministrem rólnictwa, domen i lasów; dotychczasowy minister handlu, przemysłu i robót publicznych, Maybach został zamianowany ministrem robót publicznych, a równocześnie powierzono mu tymczasowo zarząd ministerstwa handlu i przemysłu. Radzcy ministeryalni w ministerstwie handlu, Karól Krystyn Lüders i dr. Jan Fryderyk Wehrenpfennig zostali przeniesieni w tym samym charakterze do ministerstwa wyznań i oświecenia.

* **Teatr.** W tych dniach w trzech stolicach Polski, Warszawie, Krakowie i Poznaniu, równocześnie, Juliusza Słowackiego dramatyczne utwory stanowią przedmiot krytycznego rozbioru światłych prelegentów lub ukazują się w żywych postaciach na deskach sceny. W Warszawie w szeregu odczytów na „osady rolne“ wygłosił przed kilku dniami p. M. Gawalewicz w obec licznego grona słuchaczy prelekcyą prof. uniwersytetu krakowskiego p. A. Bełzikowskiego o „Balladynie.“ W Krakowie miał w ostatni piątek prof. hr. Stan. Tarnowski odczyt o zdefektowanym dramacie Słowackiego „Horsztyński.“ Nazajutrz w sobotę na benefis pani Hoffmanowéj odegrany był po raz pierwszy na scenie krakowskiéj tenże dramat Słowackiego uzupełniony dla przedstawienia na scenie przez pisarza francuskiego, obecnie w Krakowie bawiącego, p. Mien, który sobie w krótkim czasie przyswoił tak dalece nasz język, iż nietylko mógł przełożyć na język francuski „Lillę Wenedę“ i „Mazepę“ Słowackiego, ale nawet pokusił się o dopełnienie „Horsztyńskiego.“ Na naszéj również scenie poznańskiéj przygotowują się od dłuższego czasu na przedstawienia benefisowe dwóch artystek pp. Bieńkowskiéj i Disterlow dwa utwory dramatyczne Słowackiego **„Niepoprawni“ i „Horsztyński,“** Pierwszy z tych dramatów, znany dopiero od chwili wyjścia dzieł pośmiertnych Słowackiego w wydaniu prof. A. Małeckiego, przedstawiony już był przed kilku laty w Poznaniu. Rymowany ten dramat 6 aktowy satyrycznego zakroju należy do utworów dramatycznych Słowackiego pod względem scenicznym najbardziéj udatnych. Spodziewać się możemy, że przedstawiony będzie na scenie naszéj z tą starannością, jaką w ogóle celuje reżyserya naszego teatru i będzie dla miłośników utworów mistrza słowa polskiego prawdziwą biesiadą, na którą niewątpimy, iż publiczność nasza licznie podąży.

Drugi dramat, mający być w tych dniach na naszéj scenie przedstawiony, a pomieszczony również w wydaniu prof. A. Małeckiego pośmiertnych dzieł Słowackiego p. t.: „Horsztyński,“ napisany jest prozą w peryodzie najświetniejszych prac scenicznych naszego wieszcza, bo w bezpośredniém następstwie po „Kordyanie,“ „Mazepie“ i „Balladynie“, datujących się z lat 1833 i 1834. Na wiosnę r. 1835 pisał nasz poeta z Genewy do swéj matki: „Piszę teraz więcéj, niż kiedykolwiek, i co dziwniejsza, piszę prozą. Abym ci dowiódł Mamo, jak Ty jesteś zawsze przytomna moim myślom, jak chciałbym wspomnienie Twoje ze wszystkiemi marzeniami nawet poetycznemi połączyć, powiem ci, że jedna z heroin mojéj tragedyi nazywa się Salomea. Zobaczysz kiedyś, że piękna jak lilia i nieszczęśliwa prawie, jak Ty — tylko z innych przyczyn. Bóg wie, dla kogo ja to piszę i kiedy to wyjdzie? Zdaje mi się, że piszę zupełnie dla siebie — i ztąd więcéj może będzie naturalności i bardziéj rozwinięte zarysy.“ Tym utworem jest odnaleziony po śmierci Słowackiego w jego papierach dramat w 5 aktach bez tytułu i zdefektowany, któremu prof. A. Małecki nadał tytuł „Horsztyński“ od jednéj z głównych jego postaci. Być może, iż „Pan Tadeusz“ Mickiewicza, który się pojawił w roku 1834, a o którym Słowacki pisze w owym czasie do swéj matki z najwyższém uwielbieniem i powiada, że obudził w nim „wiele dźwięków przeszłości“ — wzbudził także w nim wspomnienia literackie i wpłynął na to, że nasz poeta obrał sobie za przedmiot do utworu dramatycznego, który bezpośrednio po tym czasie napisał, chwilę powstania wileńskiego w r. 1794. Główną osobą tego dramatu jest Szczęsny, syn Szymona Kossakowskiego, samozwańczego hetmana litewskiego, Targowiczanina, którego zemsta ludu ukarała w dniu 25 kwietnia 1794 r. powieszeniem za zdradę kraju. Szczęsny przedstawiony jest w walce z sobą co do wyboru, czy uledz namowom zdrajcy ojca, który go pragnie widzieć na czele hufca, mającego walczyć za „złotą wolność“ w służbie cary północnéj, czy też pójść za głosem sumienia i obowiązku jako prawy syn ojczyzny. P. Mien, dopełniacz Słowackiego, zdaje się zgodnie z jego myślą, każe Szczęsnemu przyłączyć się w ostatniéj chwili do sprawy powstania narodowego, przygotowanego na Litwie przez pułkownika Jasińskiego, w chwili jednak, gdy się Szczęsny ma połączyć z walczącymi za wolność ojczyzny, odbiera wiadomość o haniebnéj śmierci ojca z rąk ludu — i aczkolwiek nie cofa się, — przecina nić swego życia przez wysadzenie siebie prochem w powietrze wraz z zamkiem rodzinnym. Niecnéj pamięci Targowiczanowi hetmanowi Kossakowskiemu przeciwstawiony jest sąsiad jego Horsztyński, konfederat barski, któremu pojmanemu w niewolę jenerał rosyjski Drewicz kazał wypalić oczy woskiem gorejącéj gromnicy. Nieznając właściwego tytułu tego dramatu, nadał mu go prof. A. Małecki od téj postaci, o któréj powiada, iż zdaje mu się, „że w tym szlachcicu lepszéj przeszłości, imponującym majestatycznie nawet w scenach, gdzie nie znajduje w sobie dość siły, aby się oprzeć roznaczy, zgromadził autor wszystkie promienie dodatnich świateł, kontrastujących z posępnością tego obrazu.“

Poświęcając te słowa wzmiankowanym powyżéj utworom dramatycznym Słowackiego, czynimy to w tym celu, aby zwrócić uwagę szerszéj publiczności na bliskie przedstawienie „Niepoprawnych“ i „Horsztyńskiego.“ Żądamy od sceny naszéj przedstawień sztuk oryginalnych i narodowych, — okażmy zatém dyrekcyi teatru i beneficyantkom, iż za wybór sztuk tego rodzaju i za mozolny trud około ich wystawienia nie spotka ich przykry zawód, lecz uznanie i hojna nagroda.

Dziś, we wtorek, na benefis pani Bieńkowskiéj Niepoprawni Słowackiego. — Jutro w środę na benefis dyrektora opery p. Fischera Halka, opera w czterech aktach St. Moniuszki.

* **Zarząd** Poznańskiego Tow. Przyjaciół Nauk przesłał komisyi ortograficznéj na ręce p. dr. K. Szulca pod dniem 21 marca następujące pismo:

„List Szanownych Panów z dnia 8 lipca 78 r. doręczony nam został dopiero w dniu 17 bm. wraz z odnośnemi protokułami posiedzeń komisyi i egzemplarzem tychże protokułów drukowanym.

Pospieszamy podziękować Szanownym Panom, koście raczyli złożyć w ręce nasze owoc ten blisko ośmioletniéj pracy Waszéj, oraz wynurzyć uznanie wytrwałości, z jaką wywiązaliście się z Waszego zadania.

Przechowamy to piękne świadectwo trudów Waszych, a skoro nadejdzie przyjazna pora i skoro zewsząd odezwą się życzenia, aby to zadanie na nowo podjętem zostało, nieomieszkamy poprzeć tych życzeń i, jeżeli się da, przeprowadzić to dzieło do pożądanego skutku. Nie wątpimy, iż w takim razie prace Wasze staną się nietylko przyczynkiem, ale i podstawą nowych badań i postanowień w tym względzie.“

Z poważaniem
Zarząd Tow. Przyjaciół Nauk:
Stanisław Koźmian. H. Feldmanowski, sekretarz.

* **Wczoraj** przy udziale licznych członków, gdyż wielu przybyło z prowincyi, aby jutro rano o godzinie 5 podążyć koleją na pogrzeb jenerała Chłapowskiego wyruszał z zajęciem Wydział literacki Towarzystwa Przyjaciół Nauk wykładu o ruchu literackim w Wielkopolsce od początku wieku do 1830 r. Prezydował pułkownik Zakrzewski. Aby prelegent mógł rzecz swoją dokończyć, co jest doprowadzić do 1850 r., wydział zbierze się w przyszły poniedziałek, dnia 7 kwietnia.

* **Zwracamy uwagę** wyborców miasta Poznania, że w czwartek, dnia 3 kwietnia, odbędzie się na sali hotelu Saskiego o godz. 8 wieczorem walne zebranie przedwyborcze wyborców miasta Poznania.

* **Na posiedzeniu** reprezentantów naszego miasta odbytém w sobotę postanowiono wybór nowego reprezentanta w miejsce p. Mondrego odroczyć do przyszłych ogólnych wyborów t. j. do listopada 1880 r. Na tenże posiedzeniu odrzucono na wniosek magistratu żądanie policyi, aby rozszerzono ulicę Wodną w miejscu, gdzie stoi kamienica Hartwiga, a to ze względu, że gdyby inne ulice w taki sam sposób urządzać chciano, dla komuny wielkieby ztąd urosły koszta.

* **Egzamin publiczny** w szkole wieczornéj handlowéj przez Towarzystwo Młodzieży Kupieckiéj utrzymywanéj, odbędzie się w sobotę dnia 5 kwietnia r. b. o godz. 8 wieczorem w lokalu Towarzystwa przy ulicy Wodnéj Nr. 15, I piętro.

* **Od wczoraj** zawitała do nas wiosna.

* **W gimnazyum** św. Maryi Magdaleny ma się w przyszłości rok szkólny rozpoczynać nie jak dawniéj na św. Michał, lecz na Wielkanoc, ztąd też i egzamina publiczne na Wielkanoc odbywać się będą.

* **Magistrat** tutejszy rozpisuje submisyą na dostawę robót kowalskich i żelaża walcowanego. Odnośne oferty należy do dnia 15 kwietnia r. b. przesłać. Kosztorys i warunki przejrzeć można w biurze ratusza.

* **Ulice** w Poznaniu mają być czyszczone o godzinie 7 rano.

* **Pożar** wybuchł wczoraj przed południem o 11téj godzinie w zakładzie fabrycznym pp. Urbanowskiego i Romockiego i zniszczył część magazynu a kilka maszyn uszkodził. Ogień powstał, jak się domyślają, wskutek nieostrożności portyera, który do izby graniczącéj z magazynem, gdzie przechowywano oléj i inne palne materyały, wszedł z palącą się świecą. Szybkiéj pomocy wszystkich w zakładzie zatrudnionych robotników, jako też robotników z kolei marchijskiéj zawdzięczyć należy, że ogień bardziéj się nie rozszerzył.

* **Woda w Warcie** przybrała znów od wczoraj i doszła do dzisiaj rana do 7 stop.

* **Wyższy radzca rejencyjny** baron v. Massenbach, dyrygent wydziału spraw wewnętrznych, rozpoczął 26 bm. urlop z powodu skołatanego zdrowia. Zastępować go będzie radzca rejencyjny Gaede.

* **Sąd przysięgłych** w Poznaniu skazał w środę dwóch robotników Antoniego Matuszaka i Józefa Osińskiego za rabunek uliczny, dokonany w październiku r. z. na ogrodniku Józefie Kuchta, którego w tym celu zaprowadzili po 10 godzinie na Wenecyańską ulicę, każdego na 4 lata więzienia. — W tym samym dniu skazano całą bandę złodziejów, którzy już to pojedynczo już też wspólnie kradli skopy, gęsi itd., włamując się w nocy do obór, na wysokie kary. Wyrobnik Wesołowski i Rogalinka, który już kilkakrotnie był karany, dostał 8 lat, Świergiel z Lipnicy 3 lata, Grocholski i Tabula z Lipnicy 2 lata cuchthausu; pozbawiono ich nadto honorowych praw obywatelstwa i stawiono pod dozór policyjny. Gospodarz Maciej Kaczmarek z Zajączkowa za przechowywanie skradzionych rzeczy skazany został na dziewięć miesięcy więzienia.

* **Rozbiegał** się przedwczoraj koń pewnemu ogrodnikowi z Jerzyc przestraszywszy się od lokomotywy, wskutek czego pękły postronki, ogrodnik spadł z woza a koń szalonym pobiegł pędem ku bramie Berlińskiéj, gdzie wpadł na orszak pogrzebowy. Ludzie idący obok trumny zdołali powstrzymać konia, tak że się żadne nieszczęście nie wydarzyło. Ogrodnik, jako też pozostała na wozie podczas szalonéj jazdy żona i woźnica ogrodnika nie ponieśli żadnego szwanku.

* **Przy królewskiéj dyrekcyi** górnoszląskiéj kolei żelaznéj zamianowany został asystent stacyi Pusch ekspedyentem towarowym; aspirant telegraficzny Newiger w Poznaniu telegrafistą. Przeniesiono ekspedyenta towarów Pella z Głogowy do Rawicza; asystenta stacyi Meyera z Katowic do Szamotuł; konduktora lokomotywy Pietsch z Nondza do Poznania, Rohde z Kościana do Żegania; Wiśniewski z Głogowy został konduktorem pociągów w Poznaniu. Pensyonowano ekspedyenta paczek Kuliskiego w Lesznie.

* **Walne Zebranie** Towarzystwa rólniczego powiatu poznańsko-szamotulskiego odbędzie się w dniu 5 kwietnia r. b. o godzinie pół do piątéj w hotelu p. Luzińskiego.

* **Asesor sądowy** dr. Kujawa przeniesiony został z dniem 1 bm. z Trzemeszna do komisyi sądowéj w Margoninie. — Z Trzemeszna także przeniesiono do Prus Zachodnich nauczyciela przy progimnazyum p. Felscha.

* **Dr. v. Dziembowski**, został zamianowany definitywnie landratem powiatu szamotulskiego.

* **W Walkowie** pod Koźminem zniszczył pożar gospodarstwo niezabezpieczone i szkołę miejscową.

* **W Czarnkowie** przy kopaniu gliny zasypała ziemia syna garncarza Ziołkowskiego i dwóch innych młodych ludzi. Dwóch z tych nieszczęśliwych wydobyto wnet, chociaż potłuczonych ale przy życiu, Ziołkowskiego zaś odkopano dopiero nad wieczorem już nieżywego.

* **Na sejmiku** powiatowym, odbytym w Srodzie w sobotę, wniosek o budowę żwirówki z Kleszczewa do Gądek odrzucono dla braku funduszów. Drugi wniosek o ogłaszanie rozporządzeń landrata w dzienniku powiatowym w języku polskim został przyjęty, bo i Niemcy za nim przemawiali. Od rejencyi zależy decyzya.

* **Ze Sląska.** We wrocławskim klasztorze Panien Urszulanek rozkwaterowali się, — jak Schlesische Volsk Ztg donosi, nowi lokatorzy. zapełniając gwarem i hałasem spokojne i ciche niegdyś ustronie. Najsmutniejsze jest to, że zakonnicom, nawet za opłatą dzierżawy, w klasztorze zamieszkać nie pozwolono, lecz ukazem z dnia 27 marca najspieszniéj wynosić im się kazano, z wyjątkiem choréj Siostry Emanueli, która „bis auf weiteres" może pozostać w towarzystwie jednéj Siostry służebnéj.

Rządowy proboszcz ks. Pischel z Girlachsdorfu, który, jak wiadomo, otrzymał drugie probostwo w Protzau, wysłał do swoich „niedobrowolnych" parafian pismo, w którém ich zapewnia, że wszystkich swoich braci w Jezusie Chrystusie równą obejmuje miłością. Pan Pischel, objąwszy parafią bez misyi kanonicznéj, gotuje się, według zapewnień swoich, do pasterskich trudów i znojów „w nowéj parafii." Schlesische Volks Ztg. dodaje do téj wiadomości, że jak w Girlachsdorfie, tak i w Protzau będzie p. Pischel mógł spać na oba uszy; że jego znoje pasterskie ograniczą się na wytaczanie skarg Protzawianom.

* **Piąty i ostatni** wieczorek parlamentarny, jaki się w sobotę odbył u ks Bismarcka, pomimo że był tak liczny i tak ożywiony, jak nigdy, nie przedstawiał żadnego interesu politycznego, dla tego niektóre ciekawsze szczegóły powtarzamy za Deut. Montg. na tém tu miejscu. Z powodu żałoby dworskiéj przybyło tylko kilka dam w grubéj żałobie. Z gości rzadszych ujrzano feldmarszałka Moltke, byłego ministra Delbrücka z żoną, ministra Bülow, szefa politycznego wydziału, dyrektora ministeryalnego Philipsborna; nadto była obecna wielka liczba radzców, Lothar Bucher, ministrowie Hobrecht, Kameke, Friedenthal, Hofmann, Maybach, Stephan, wielu członków rady związkowéj i urzędników cesarskich itd., z członków parlamentu wielu narodowo-liberalnych i konserwatywnych, Stauffenberg, Benningsen, Weigel, Lucius, hr. Bethusy, Kleist-Retzow i inni, z centrum Bernards i Forçade de Biaix. Marszałek Forckenbeck wymówił się bólem głowy. Ze świata artystycznego były obecne dwie osobistości, które zajęte są uwiecznieniém nazwiska Bismarcka; rzeźbiarz Schaper, którego posąg Bismarcka ma być odkryty dzisiaj w Kolonii i malarz Lenbach, który maluje w téj chwili portret kanclerza. Berliński świat literacki reprezentowany był przez Pawła Lindau i Herberta Tuttle, korespondenta „Daily News." Monts. Bl. rozpisuje się szeroce o szczęściu niektórych gości, którym dane było oglądać portret niedokończony ks. Bismarcka i unosi się nad tém arcydziełem Lenbacha, sypiąc całą garścią kadzidło dla nieśmiertelną sławą uwieńczonego kanclerza niemieckiego. Ks. Bismarck był cały wieczór w bardzo dobrym humorze i nadzwyczaj uprzejmym gospodarzem. Nadesłane mu przez angielskiego kolegę lorda Beaconsfielda pismo, pochwalające jego plany gospodarcze, wprawiło go w złote usposobienie. Sam podprowadził członków parlamentu do bufetu i zalecał im podawane piwo berliński Bockbier i Salvator, jako najlepsze, jakie miał w życiu. Znany jakiś członek rady związkowéj raczył się szczególniéj berlińskim Bockiem i zauważył z uśmiechem: „Od 3 do 4 lat akcye moje na piwo Bock nie przynosiły mi żadnéj dywidendy, zapewnie odtąd będzie lepiéj." Niepolitycznym wypadkiem wieczora była „Reichshündin"; dla swego Phylaxa sprowadził kanclerz towarzyszkę. Przy piwie opowiadano sobie anegdotki. jak n. p. o marszałku dawniejszym parlamentu, który. zanim usnął, jedenaście stron Göthego przeczytać musiał, — o pośle obecnym Voelk, który przed spaniem musi 15 kufelków piwa wypić itd. Rozprawiano jeszcze o wniosku Bühlera co do rozbrojenia. Ks. kanclerz wyrzekł, kiedy mu wręczono ten wniosek, że to bardzo piękna myśl, gdyby tylko którekolwiek mocarstwo chciało rozpocząć rozbrojenie. „Pieniądze, jakie wydajemy na wojsko, moglibyśmy zużyć bardzo dobrze na dotacyą lepszą dla niższych urzędników." Mont. Bl. wyciąga ztąd wniosek, że skoro cesarstwo zdobędzie większe dochody, pensye urzędników niższych będą najprzód podwyższone, aby ich wydobyć z objęć demokracyi socyalnéj. Uderzyła powszechnie długa rozmowa małego Kleista z Retzow z poważnym Bennigsenem. Kanclerz obserwował dłuższy czas tę grupę a następnie zauważył żartobliwie: „Z twarzy ich można wyczytać, że każdy sądzi, iż drugiego na pół przekonał." Ks. Bismarck poruszył także temat, czyby nie lepiéj było obrady parlamentarne odbywać po obiedzie. Rano możnaby pracować i przygotować wszystko, słuchanie i wygłaszanie mów jest pracą duchową drugiego rzędu. A chociażby nie wykluczono z debaty wszelkiéj namiętności i niecierpliwości, to by zawsze po obiedzie tylko zdrowa namiętność występowała na jaw, wszystko drażliwsze byłoby usunięte i porozumienie pomiędzy rządem a parlamentem łatwiejsze. Książę poruszył także epizod, jaki się wydarzył w parlamencie z dr. Stephanem, i wyraził wątpliwość, czy marszałkowi wolno udzielić naganę reprezentantowi rządu. Kwestya ta zresztą wiele łagodniéj byłaby osądzoną po obiedzie, aniżeli przed. Pan Stephan był także w szczególniéj wesołém usposobieniu i chwalił się, że znakomite wypracował prawo co do taryfy od transportu towarów na kolejach. Zauważano, że ks. kanclerz serdecznie uściskał rękę Schneegansa i zapewnił go, że są obydwaj naturalnymi sprzymierzańcami i te same zadania mają w Alzacyi do spełnienia. Towarzystwo całe bawiło się dobrze, ostatni goście opuścili pałac kanclerza po 1 w nocy.

* **Sądy boże.** Bawarski Vaterland pisze o Szegedynie, co następuje: „Miasto to posiada co do moralności złą sławę w Węgrzech; nigdzie w Austryi podobno nie było większego zepsucia, jak w zamieszkałym przez czystą krew Węgrów i Zydów Szegedynie. Prostytucya obchodziła tam najwyuzdańsze orgie a domy rozpusty przepychem o wiele przewyższały świątynie boże. Spółczesne pisma nazywały Szegedyn węgierską Sodomą i Gomorą. Dzisiaj wszystko zalane wodą, domy rozpusty i domy gry hazardowéj. Nowy potop zniósł to miasto ze świata i poświęcił je zniszczeniu. Tak, sądy boże nie rychłe, ale sprawiedliwe."

* **Gabinet** archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego zawsze miłe robi wrażenie, gdy się doń zajdzie. Przybytek to skrzętnéj pracy, gorliwości i nauki. Byliśmy tam właśnie w celu oglądania podobizn, facsimile, odlewów zabytków przedhistorycznych, które z fabryki paryskiéj Eug. Bobana sprowadził i temu zbiorowi ofiarował Szczęsny hr. Koziebrodzki. Że kollekcya uniwersytecka, jako przy katedrze archeologii ogólnéj będąca, jest zbiorem, że tak nazwę, powszechnym, więc oprócz okazów tego wszystkiego, co się z ziem polskich dobywa, sposobi się dla porównania w zabytki bądź oryginalne, bądź naśladowane: egipskie, greckie, rzymskie, skandynawskie i z krajów romańskich. Ma podobizny wykonane przez Filipiego, Janikowskiego, Lindenschmidta, Messikomera, Florkowskiego, dr. Marschala i inne. Te obecnie otrzymane Bobanowskie okazy wypełniają dział wykopalisk francuskich i szwajcarskich, jakie się wyszczególniały na ostatniéj wystawie paryskiéj. Razem gabinet uniwersytecki w samym tylko oddziale wykopalisk liczy około 2000 przedmiotów.

Patrząc na trzy w Krakowie zbiory zabytków przedhistorycznych, a dwa we Lwowie, jak Akademii, Uniwersytetu, Ossolińskich, Czartoryskich, Dzieduszyckiego, nieraz myśl przebiega po głowie, jak imponującem byłoby złączenie w jedno choćby już tych tylko galicyjskich (jeśli wielkopolskie i z Kongresówki pominiemy) kollekcyi. Ależ myśl to tylko, niepraktyczna już dla tego samego, że komunistyczna, bo chcąca to, co jest własnością trzech odrębnych instytucyi i dwóch ludzi prywatnych, łączyć w jednę własność. Czyją?... Kuryer podnosił już tę kwestyą, twierdząc słusznie, że ani właściwe, ani w porę takie zachcenie. Zresztą każdy z tych zbiorów ma kierunek odrębny — ten więcéj antropologiczny, ów ściśléj etnograficzny, tamten zmierzający ku badaniu historyi pracy i wyrobu — inny ogólniejszy znów, łączący, porównywający. Nie ma w tém szkody, że się zabytki gromadzą w tak rozlicznych celach. Zresztą pięć kierunków, pięć sił, pięciu właścicieli, pięć środków i rychléj i więcéj dokazać zdoła od usiłowania jednego. Rezultaty okazują, że dobrze jest tak, jak jest. I w obczyznie nie skupiają, ale decentralizują dzisiaj zbiory. W katalogach dopełniających się, na jednę modłę wydawanych, można je łączyć, systematyzować wedle zasad dowolnych.

X. W. S.

* **Kalendarz.** Dziś, w środę d. 2 kwietnia, Franciszka z Pauli. Wschód słońca o godzinie 5 minut 36. Zachód o godzinie 6 minut 33.

Długość dnia 12 godzin 57 minut.

Wypadki historyczne. 1640 Smierć Marcina Sarbiewskiego. — 1658 Smierć Andrzeja Leszczyńskiego, Arcybiskupa gnieźnieńskiego. — 1702 Smierć hetmana Stanisława Jabłonowskiego.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 1 kwietnia.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Buchowski z Pomarzanek, Wyganowski z Wielkiego Siernicza, Prądzyński z Lucin, stud. Karwat z Wrocławia, Wąsowicz z Jarosławek, ks. Regens Michalski z Wągrówca, Budzyński z Pakszyna, pani Golska z Szczodrzykowa, Skrzydlewski z Wojcina, Rasch z Kluczborka, Kaphan z Srody.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 1 kwietnia 1879.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 55,000 litr., cena wyp. 48,20, list. —,— grudz. —,—, marzec —.—, kwiec 48,20. maj 48,90, kwiec.-maj —,—, czerwiec 49,70, lipiec 50,40, sierpień 51 mrk

Ceny ziemiopłodów
na targach zamiéjscowych

Wrocław 31 marca 1879.

Zyto (za 2000 fnnt.) słabiéj, wypowiedz. —,— cent. marzec i marzec-kw. 114.50 żąd. — płc., kwiecień-maj 114,50 płc., maj-czerw. 115,50 płc., —.— żąd., czerw.-lipiec 118,— żąd., lipiec-sierp. 119 żąd., wrzes.-paźdz. 123 płc. i żąd.

Przenica 169 żąd., kwiecień-maj 170 żąd.

Owies, 106 płc, kwiec.-maj 107,50 płc., — żąd., maj-czerwiec 109,50 żąd.

Rzep 270,— żąd.

Oléj rzepiowy: spok., wypowiedz. —,— cent., w miejscu 60,— żąd., marzec i marzec-kwiec. 57,— żąd., kw.-maj 56,50 pł., — żąd., maj-czerwiec 57,50 żąd., wrzes. paźdz. 60,— żąd.

Okowita niżéj., wypowiedz. —,— litr., marzec i marzec-kw. 48,40— płac., kwiec.-maj 48,60 płc., czerw.-lip. — pł., lip.-sierp. —,— pł., sierpień-wrzes. 51,— pł.

Cena wypowiedziana na 1 kwietnia: żyto 114,50 m. pszenica 169 m., owies 106 mrk. rzep 270.— m., oléj rzepiowy 57,50 m., okowita 48,40 marek.

Ceny targowe w Wrocławiu

z dnia 31 marca 1879.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. Mk	ciężki najwyż. ₰	ciężki najniż. Mk	ciężki najniż. ₰	średni najwyż. Mk	średni najwyż. ₰	średni najniż. Mk	średni najniż. ₰	lekki towar najwyż. Mk	lekki towar najwyż. ₰	lekki towar najniż. Mk	lekki towar najniż. ₰
Pszenica biała . . .	16	10	15	60	17	60	16	80	14	60	13	8[illegible]
„ żółta . . .	15	40	15	—	17	—	16	30	14	40	13	4[illegible]
Zyto	12	10	11	70	11	50	11	20	11	—	10	7[illegible]
Jęczmień nowy . . .	14	30	12	40	12	—	11	60	11	20	10	7[illegible]
Owies nowy	12	—	10	80	10	50	10	10	9	80	9	2[illegible]
Groch	15	10	14	50	14	—	13	40	13	—	11	4[illegible]

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośled[illegible]	
Rzep	100 kilogr.	26	—	24	75	23	—
Rzepik zimowy .	„	25	—	24	—	23	—
Rzepik latowy .	„ „	25	—	22	50	21	—
Lnica.	„ „	20	—	18	—	16	—
Siemię lniane . .	„ „	25	50	24	—	22	—
Siemię konopiane	„ „	19	—	17	50	16	—

Koniczyna do siewu, staléj czerwona niż[illegible] za 50 kilogram. 33—36—40—43 marek; biała niez[illegible] 39—50—54—63 marek.

Makuchy rzepiowe niezm., za 50 kil. 6,50—6,70 m.

Makuchy siem. niezm., za 50 kil. 8,50 — 8,90 m.

Łubin niżéj, żółty za 100 kil., żółty 7,50—7,8[illegible] do 8,10 m. nieb. 7,30—7,60—8,00 mrk.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 12,50—14—17—19,50

Perki: za miech (2 nowe szefle czyli 75 funt najl. 2,50—3 mrk., pośl. 2—2,30 m., za szefel (75 f.) na 1,25—1,50 m., pośl. 1-1,15 m., za 5 litr. 0,20—0,25 m.

Siano za 50 kil. 2,60—3,00 m.

Słoma 19,00—21 mrk. za kopę 600 kil.

Mąka stale, za 100 kil. Pszenna 24—26,— marek. Rżanna piękna 19—20. marek. Rżanna średnia 17,50—18,50 marek. Osucie rżanne 8—9,— marek. Osucie pszenne 7—7,50 marek.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 1 kwietnia 1879. (Kursa końcowe).

Pszenica		**Kapitały.**	
kwiecień-m j	175,50	Galic. akc. k. . .	
wrzesień-paźdź.	177,50	Pr. pożyczka państ.	
Zyto słabe		Pozn. listy z. . .	
kwiecień-maj	120,—	Pozn. listy rent. .	
maj-czerw.	120.50	Austr. banknoty .	
wrzesień-paźdź.	127,—	Austr. renta złota.	
Olej rzep. stalszy		Austr. losy 1860.	
kwiecień-maj	58,80	Włochy	
wrzesień-paźdź.	60,—	Amerykany . . .	
Okowita słaba		Rumuny	
w miejscu	50,50	Ros. banknoty . .	
kwiecień-maj	51,10	Ros.-ang. pożyczka	
maj-czerw.	51,30	Ros. losy prem. 1866	
sierp.-wrzesień	53,50	Pol. lik. l. zast. .	
Owies		Kredyty	
kwiec.-maj	116, -	Kolej państwowa .	
Wypow. żyta	100	Lombardy. . .	
Wypow. okow.	21,000	Usposob.	

Szczecin, dnia 1 kwietnia 1879. (Kursa końcowe.)

Pszenica słaba		**Oléj rzep.** bez pok.	
wiosna	178,—	kwiecień-maj	5[illegible]
czerw.-lip.	182,—	wrzesień-paźdź.	60,
wrzesień-paźd.	186,50	**Okowita** słaba	
Zyto słabe		w miejscu	49,
wiosna	117,—	wiosna	50.
czerw.-lip.	118,50	maj-czerw.	50,
wrzesień-paźd.	124,—	czerw.-lip.	51,
Owies		**Petroleum**	
		kwiecień	9,

Zebranie przedwyborcze

powiatu bukowskiego

dla pogrzebu radzcy Szuberta **odłożone.**

KOMITET

Łącki. (613)

P. P.

Niniejszém Szanownéj Publiczności donoszę uniżenie, że z dniem 1go kwietnia r. b. **w dawniejszym lokalu p. J. Mendre, na Chwaliszewie Nr. 37 obok poczty**

handel towarów kolonialnych, win i cygar

otwieram i pod firmą

J. N. JABCZYŃSKI

prowadzić będę (602)

Polecając to moje przedsiębiorstwo łaskawym względom, zaręczam, że rzetelnym towarem i skorą usługę zawsze staraniem mem będzie zjednać sobie zaufanie. Z wysokiem szacunkiem

J. N. Jabczyński.

Polecam niniejszem łaskawéj uwadze mój obficie zaopatrzony skład po następujących tanich cenach:

Górne węgierskie wina

mocno wytrawne, lżejsze wytrawne, przyjemne i słodkie

za beczkę klarowanego = 130 litrów, M. 150, 160, 180, 200, 220, 240, 270, 300, 330, 350, 380, 400, 450, 500:

za butelkę od szampańskiego wina M. 1,10, 1,20, 1,25, 1,40, 1,50 1,75 2,00 2,25 2,50 3,00 i wyżéj.

Najprzedniejszy tokajski maślak

za beczkę M. 300. 330, 360, 400, 500, 600.

za butelkę oryginalną = 1/2 litra, M. 1,25 1,50 1,75 2,00, 2,25 2,50 i wyżéj (611)

Wysyła się także w 1/2 i 1/4 beczkach.

Feliks Przyszkowski

Handel hurtowny win węgierskich, Racibórz (Ratibor).

Jarosław Leitgeber w Poznaniu wydał i poleca:

Pan Jeremiasz

Pamiętnik Berlicza Sasa

(Jul. hr. Strutyńskiego).

Egrzemplarz 2 m. 50 fen.

Smarowidło na osie

doświadczonéj dobroci poleca po najniższych cenach

R. Barcikowski

(620) Poznań.

Z dniem 1go kwietnia 1879 otworzyłem w **Buku** przy Poznańskiéj ulicy. (607)

Handel korzeni, win i cygar

pod firmą

S. Surzyński.

Opierając się na kilkoletniéj praktyce, mam nadzieję, że rzetelną usługą zdołam zyskać sobie względy Szanownéj Publiczności tak w mieście, jak okolicy.

Stefan Surzyński.

Prosimy czytać!!

Ażeby życzeniu Szanownéj publiczności odpowiedzieć, pozwoliliśmy sobie pewną część artykułów odłożyć i przedkładamy niniejszem niektóre wraz z cenami.

Czarny jedwabny ryps na suknie od 22 1/2 s.—1 1/3 tal. za łok.
Prawdz. „ aksamit na żakiety 1 1/6 s. —3 tal. za sztukę
materye na suknie najnowszéj mody 5—7 1/2 sgr. za łokieć.
8/4 szer. czarny kaźmir 10—25 sgr. za szt
Czarne kaźnirowe chustki szalowe 2 1/2 5 tal. za sztukę.
Chustki do okrycia 1 1/2—4 tal. „
koszule dzienne z haftowanemi przodkami . 20 sgr.—1 tal. za sztukę
koszule noc. dla panów 12 1/2—20 s. „
koszule damskie w dobrym towarze 11—15 sgr. za sztukę
„ „ z obsadą i haftem 15—2 tal. za sztukę
kaftaniki negliżowe 10 sgr.—1 1/3 tal. „
majtki damskie 10—25 sgr. „ „
koszule dla chłopców i dziewcząt każdego wieku pięknie odrobione 6—15 sgr. za sztukę.
kolorowe firanki katunowe i kiprowane 2—4 sgr. za sztukę
białe firanki niciane 4—6 sgr. za łok.
kolorowe rypsowe i sukienne kołdry 20 sgr.—2 tal. za sztukę
białe płócienne obrusy 10 sgr.—1 1/2 tal. za sztukę
kolorowe płócienne obrusy z frendzlami 17 1/2—25 sgr. za sztukę
płócienne serwetki 2 1/2—7 1/2 s. za szt.
białe odpasowane ręczniki 4—7 1/2 sgr. za sztukę
białe kołdry para . . . 1 1/2—6 tal.
gotowe prześcieradła 15—20 sgr. za szt.
płócienny purpur do wsypów 5—8 sbr. za łokieć
cwylich na spodki i materacc 5—11 sgr. za łokieć
szyfon, szyrtyng i dowlas 1 1/2—4 sgr. za łokieć
Wallis i pique 2 1/2—5 sgr. za łokieć
Croise na puszfy 3 „ „ „
fran. katuny na suknie i puszwy 2 sgr. za łokieć
materye sukienne dla panów i chłopców 20—2 1/2 tal. za łokieć.

Wszelkie artykuły są rzetelne i dobrego gatunku. Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się za zaliczką jak najlepiéj. Nieodpowiednie towary przyjmują się napowrót za zwrotem należytości. (615)

Bracia Itzig, Rynek 98.

Dom. Kobylepole pod Poznaniem poleca na sprzedaż następujące drzewka owocowe:

1000 szt.	jabłoni wysokopiennych,	szt. po	1,00 m.
200 „	„ niskopiennych	„ „	0,75 „
300 „	gruszek wysokopiennych	„ „	1,00 „
500 „	czereśni „	„ „	1,00 „
500 „	wisień	„ „	1,00 „
100 „	brzoskwiń	„ „	1,50 „
90 „	aprykoz	„ „	1,50 „

Zamówienia przyjmuje **zarząd ogrodniczy** w **Kobylepolu.** (616)

Łososia wyborowego, minogi elbląg., śledzie opiekane, węgorza wędz. i maryn., kawior astrach. sardynki w oliwie, homary, sery różne poleca

J. N. Leitgeber.

Lakier na podłogi trwały i zaraz schnący (621)

Farby pokostowe w różnych odcieniach poleca

R. Barcikowski, Poznań.

Oliwę prow.

do potraw poleca świeżą (619)

R. Barcikowski, Poznań.

HERBATĘ

chińską, mocną i delikatną, funt po 5, 6 i 8 złp. świeżo odebrał (434)

J. N. Piotrowski w Poznaniu

Posada kasyera

w „ULU" Towarzystwie wzaj. pomocy w Poznaniu, ma być w kwietniu rb. na nowo obsadzoną. Osoby, posiadające odpowiednią kwalifikacyą a pragnące ten urząd objąć, mogą się zgłosić do niżéj podpisanego. Złożenie kaucyi i przystąpienie w charakterze członka do Towarzystwa są warunkami, aby uzyskać tę posadę. Zgłoszenia p. adr. (584)

J. Chociszewski,

przewodniczący w radzie nadzorczéj Torzystwa wzajemnéj pomocy „Ul" sp. zap. Poznań.

Dobra

(617)

1000—1500 morgów z odpowiedniemi łąkami i uregulowaną hipoteką poszukuje się do kupna. Łaskawe oferty uprasza się sub. J. X. 4899 Rudolf Mosse, Stettin.

Dominium Lipnica pod Ottorowem potrzebuje od 1 lipca r. b. zdatnego (610)

kucharza

kawalera, świadectwa w kopii franko.

Niezrównane pod względem dobrego leżenia

są przezemnie na **miarę** wykonywane

KOSZULE

wierzchnie,

tak w **amerykańskim,** jako też **francuzkim** kroju poleca

S. Kantorowicz,

skład płótna i kobiercy i Fabryka bielizny, Narożnik Rynku i Nowéj ul.

ISIDOR LICHT w POZNANIU

poleca się do wskazywan[illegible] i pośredniczenia przy spr[illegible] dazy i wydzierżawieniu dó[illegible]

Studentów

przyjąć mogę od Wielkiejnocy na st[illegible]cyą. Scisły dozór, opieka rodzicielska młodszym pomoc w naukach oraz b[illegible] płatne używanie fortepianiu. (6[illegible])

J. Stefański,

W. Garbary nr. 2.

Une demoiselle anglais[illegible]

bonne musicienne, cherche u[illegible] place comme demoiselle de co[illegible] pagnie. On est prié de s'adr[illegible] ser á **Rusko** prés Borek. (61[illegible])

Miss Tully.

Dwóch uczni[illegible]

poszukuje cukiernia (62[illegible])

K. Starka.

Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.